Wojewódzka Biblioteka Publiczna
Czytelnia
ul. Stara Mława 33
10-026 Olsztyn, tel. [illegible]-97-81

nr 12 (19) grudzień 2005 r.

bezwierszówki

miesięcznik Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oddział w Olsztynie

ISSN 1732-7237

Książka, nagrody i prezydent

W czwartek, 1 grudnia, spotkaliśmy się, jak co miesiąc, w olsztyńskim klubie „U Prusika" przy ul. Nowowiejskiego. Pretekstem było rozstrzygnięcie konkursu „Trzeci sektor w mediach" oraz ukazanie się książki Tadeusza Prusińskiego „Jest teatr w Olsztynie". Specjalnym gościem był prezydent Olsztyna, Czesław Jerzy Małkowski.

O książce

Tadeusz Prusiński to dziennikarz z 26-letnim stażem, autor wielu reportaży. Za niektóre z nich otrzymał nagrody w konkursach ogólnopolskich. Od kilku lat jest również nauczycielem akademickim. W życiorysie ma także epizod teatralny, bo przez dwa lata był dyrektorem Fundacji Sztuki „Pantomima Olsztyńska". Książka o teatrze olsztyńskim jest jego pierwszą tak dużą samodzielną publikacją.

Nie zdążyłem jeszcze jej przeczytać, więc ograniczę się do formalnych stwierdzeń. Jest to rodzaj reportażu historycznego na ponad dwustu stronach, bogato ilustrowanego, z indeksem nagród, przedstawień i nazwisk aktorów oraz reżyserów. Trzecią setkę z 320-stronicowej objętości zajmują tłumaczenia na niemiecki, angielski i rosyjski.

O nagrodach

Nagrody w dziennikarskim konkursie „Trzeci sektor w mediach" prezydent Małkowski wręczył 26 listopada br. podczas II Forum Organizacji Pozarządowych Olsztyna (szczegóły – na str.2).

Dołączył do nich sympatyczne upominki – dyplomy i albumy o Olsztynie, które postanowił wręczyć laureatom właśnie 1 grudnia br. na spotkaniu naszego oddziału.

Prezydent zasypany pytaniami

Przy okazji zasypaliśmy prezydenta pytaniami o rozwój miasta, o plany metropolitalizacji Olsztyna, o sposoby kontaktów ze społeczeństwem.

Czesław Jerzy Małkowski nie ukrywał, że liczy na współpracę z dziennikarzami, gdyż chce rzetelnie poznać wszelkie opinie. Zaręczył, że nie podejmie żadnej decyzji bez konsultacji z mieszkańcami i nie będzie się bał przekonywać ich do zmiany poglądów. Tak jest np. w przypadku pasa startowego dla powietrznych taksówek na lotnisku w Dajtkach. – To jest jeden z warunków pozyskania nowych inwestorów, a więc miejsc pracy – przyznał prezydent Małkowski.

Mówiliśmy też o potrzebie upamiętniania miejsc i osób związanych z polskimi tradycjami Olsztyna, m.in. o konieczności umieszczenia w katedrze tablicy poświęconej jej organiście, sławnemu kompozytorowi Feliksowi Nowowiejskiemu. Prezydent, zgadzając się z naszymi sugestiami, prosił dziennikarzy o wsparcie także budowy obwodnicy Olsztyna, rewitalizacji zabytkowych obiektów na terenach powojskowych oraz starań władz miasta o usunięcia aresztu z centrum miasta.

Czy „Dukat" ocaleje?

Upomnieliśmy się również o sensowne zagospodarowanie budynku domu towarowego „Dukat", jednego z ciekawszych dzieł znanego architekta, prof. Jerzego Sołtana, współpracownika słynnego Le Corbusiera. Zmarły 16 września br. w Bostonie w wieku 92 lat prof. Sołtan od 1959 roku wykładał na Harvardzie. Oprócz „Dukata" zaprojektował m.in. kompleks sportowy Warszawianka, wnętrza dworca Warszawa Śródmieście, słynny bar Wenecja w Warszawie, pawilon polski na wystawie światowej w Brukseli.

Gmach „Dukata" reprezentuje jeden z nowoczesnych kierunków w budownictwie obiektów publicznych XX wieku, więc należałoby go zachować. Prezydent Małkowski ma podobne zdanie, niestety, budynek należy do spółki holenderskiej, która nie ma jeszcze koncepcji, co z nim zrobić.

Kuba Jurecki

Laureaci konkursu z prezydentem Czesławem J. Małkowskim, od lewej: Anna Szapiel, prezydent, zespół portalu internetowego www.olsztynonline.pl , Marcin Szydłowski, Feliks Paczkowski, Bartosz Gozdur oraz Jerzy Pantak. Fot. Maciej Pantak

Miłych Świąt Bożego Narodzenia i pomyślności w Nowym Roku wszystkim naszym czytelnikom – koleżankom i kolegom oraz instytucjom i stowarzyszeniom z nami współpracującym życzy zarząd oddziału SDP w Olsztynie

I znowu rok za nami

Mija kolejny rok działalności olsztyńskiego oddziału SDP. Obfitował w wiele zdarzeń. Większość staraliśmy się przedstawić na łamach „BW". Co więc zrobiliśmy w 2005 roku? **Odsyłamy na str. 4**

Jak to robią Niemcy

Niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych ufundowało dziennikarzom polskich gazet lokalnych staże w Niemczech. Dziennikarz „Gazety Olsztyńskiej", Paweł Jarząbek, zaproszony został na dwumiesięczny staż w „Hamburger Abendblatt".

Co Paweł Jarząbek robił podczas tego stażu **– zob. str. 5**

Andrzej Zb. Brzozowski

Wizyta św. Mikołaja

Przyszedł Mikołaj do redakcji,
Z workiem prezentów dla każdego,
Nie był to efekt jakiejś akcji,
Czy polecenia odgórnego.
Usiadł za biurkiem, wąs podkręcił
Spojrzał po męsku prosto w oczy,
Wszyscy czekali jak najęci,
Czym to Mikołaj ich zaskoczy.
Rozdawał pióra, dyktafony,
Komórkę nawet dał dla gońca,
Choć każdy był zadowolony,
To jednak jakoś nie do końca.
Jak wybrnąć z takiej sytuacji
I podziękować za prezenty?
Czy użyć tu argumentacji?
I jakie podać argumenty?
Naczelny bąknął coś pod nosem
Że dziękujemy, zapraszamy,
Następnym razem – mówił – proszę
Załatwić jakieś nam reklamy.

Nagrody za „Trzeci sektor w mediach"

Kapituła konkursu „Trzeci sektor w mediach" na posiedzeniu w środę 16 listopada 2005 roku wybrała najlepsze z nadesłanych prac dziennikarskich.

Spośród siedmiu zgłoszeń, zawierających kilkadziesiąt artykułów prasowych oraz zawartość portalu internetowego, jurorzy wybrali trzy. Pierwszą nagrodę (2,5 tys. zł) przyznali Jerzemu Pantakowi z miesięcznika „Nowe Życie Olsztyna" – za teksty opisujące kształtowanie się społeczeństwa obywatelskiego. Drugą (1,5 tys. zł) otrzymał zespół portalu internetowego www.olsztynonline.pl – za upowszechnianie olsztyńskiego sportu i sportowych organizacji pozarządowych Olsztyna w kraju i poza jego granicami. Trzecią (1 tys. zl) zaś – Anna Szapiel z „Gazety Olsztyńskiej" za cykl tekstów wspierających działania Społecznego Komitetu Ratowania Cmentarzy w Olsztynie.

W protokole z obrad jury zaznaczono, że na podkreślenie zasługuje społeczne zaangażowanie się autorów portalu www.olsztynonline.pl w realizację ich dzieła. Ponadto wyrażono nadzieję, że kolejne edycje konkursu „Trzeci sektor w mediach" będą zachętą do częstszego podejmowania przez dziennikarzy tematów związanych z działalnością organizacji pozarządowych.

Wyniki konkursu przedstawiono 26 listopada br. podczas II Forum Organizacji Pozarządowych Olsztyna.

Kapitułę tworzyli: Monika Falej – przewodnicząca Rady Organizacji Pozarządowych Miasta Olsztyn, Barbara Baturo-Warszawska – członek Rady Organizacji Pozarządowych Miasta Olsztyn, Joanna Wańkowska-Sobiesiak – prezes zarządu oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Olsztynie, Aneta Szpaderska – rzecznik Urzędu Miasta Olsztyn, Tadeusz Willan – prezes zarządu oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej w Olsztynie, Tadeusz Prusiński – sekretarz Kapituły Konkursu „Trzeci sektor w mediach".

* * *

Podczas II Forum Organizacji Pozarządowych Olsztyna 26 listopada br. w sali Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych (d. WDK) ogłoszono również wyniki konkursu na najlepszą inicjatywę pozarządową. Pierwszą nagrodę zdobyło Olsztyńskie Towarzystwo „Amazonki", a drugą Fundacja Inicjatywa Kobiet Aktywnych „FIKA". Nagrodę otrzymała również Rada Organizacji Pozarządowych Miasta Olsztyn (szefowa – Monika Falej), uznana przez Wojewódzką Radę Organizacji Pozarządowych za najlepszą spośród siedemnastu w województwie. **(re)**

Bez wierszówki - miesięcznik Olsztyńskiego Oddziału SDP.
Do użytku wewnętrznego.
Prezes oddziału: Joanna Wańkowska-Sobiesiak (tel. 0-89/523-26-11), joanna-wankowska@wp.pl
Redaguje: Tadeusz Prusiński z zespołem (tel. 0694 670 878), tapolsztyn@wp.pl
Skład: bezwierszowki@o2.pl
Nakład: 300 egz.
Druk: Wydawnictwo „Posłaniec Warmiński".
Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania tekstów.
Konto oddziału SDP w Olsztynie: Bank Przemysłowo-Handlowy PBK S.A. O/Olsztyn 64 1060 0076 0000 4013 8000 0798.
Wydanie współfinansowane przez Urząd Miasta Olsztyn

KONKURSY

... na reportaż prasowy

Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, tamtejsza Biblioteka Publiczna oraz „Głos Pomorza" ogłosiły ogólnopolski konkurs na najlepszy reportaż prasowy. Bohaterami tekstów muszą być osoby niepełnosprawne.

Konkurs jest otwarty – mogą startować wszyscy. Należy zgłosić artykuły opublikowane w 2005 roku lub dotąd niepublikowane. Tekst nie może przekroczyć trzech stron maszynopisu. W reportażach powinni zostać opisani ci niepełnosprawni, którzy mogą stać się wzorcem dla innych niepełnosprawnych. Wyróżniona zostanie tylko jedna praca, nagrodę zaś otrzyma zarówno autor, jak i jego niepełnosprawny bohater. Termin nadsyłania reportaży mija 31 marca 2006 roku.

Konkurs towarzyszy III Europejskiemu Festiwalowi Filmowemu „Integracja Ty i Ja", który odbędzie się w październiku 2006.

Zgłoszenia należy przesyłać na adres: Redakcja „Głosu Pomorza", 75-004 Koszalin, ul. Mickiewicza 24, z dopiskiem „Integracja Ty i Ja" lub na adres e-mail: redakcja@glos-pomorza.pl.

(j)

... fotograficzny

Komisja Europejska ogłosiła konkurs na fotografie ukazujące różnorodność. Współorganizatorem przedsięwzięcia jest MTV. Zdjęcia można przesyłać mailem do 31 stycznia 2006.

Konkurs promuje unijne prawo zakazujące dyskryminacji ze względu na wiek, orientację seksualną i religię, zwłaszcza przy ubieganiu się o pracę. Autor najlepszej fotografii pojedzie na wycieczkę do Berlina, Barcelony i Rygi.

Konkurs jest częścią kampanii: „Za różnorodnością, przeciw dyskryminacji". Więcej informacji – na stronie MTV.

(j)

Internetowcy się zrzeszają

W listopadzie odbyło się w Warszawie założycielskie zebranie Stowarzyszenia Dziennikarzy i Mediów Internetowych, które chce zrzeszać dziennikarzy prasy internetowej.

W Polsce działa kilkadziesiąt gazet i czasopism internetowych. Poza kilkoma dużymi tytułami ogólnokrajowymi, wychodzącymi wyłącznie w internecie oraz internetowymi wydaniami gazet drukowanych, działa duża liczba gazet lokalnych i tematycznych. Wychodzą też gazety internetowe mniejszości narodowych (wietnamskie, białoruskie), a poza granicami Polski – sporo tytułów polonijnych.

Założyciele zapowiadają, że do stowarzyszenia nie będą przyjmowani ludzie, którym wolność słowa myli się z wolnością kłamstwa i nienawiści. **(kj)**

Srebrny jubileusz prezesa

Dwadzieścia pięć lat pracuje w Radiu Olsztyn jego prezes i redaktor naczelny Władysław Bogdanowski.

Etatową pracę w rozgłośni publicznej rozpoczął 1 grudnia 1980 roku. Był wtedy jeszcze studentem ostatniego roku pedagogiki kulturalno-oświatowej olsztyńskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

Ćwierć wieku później w sali konferencyjnej Radia Olsztyn odbyła się z tej okazji sympatyczna uroczystość. Oprócz dziennikarzy, inżynierów dźwięku, techników i informatyków oraz pozostałych pracowników rozgłośni uczestniczyli w niej m.in. wicemarszałek województwa Bożena Wrzeszcz-Zwada i wiceprezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz.

Dowcipny panegiryk Sławomira Stelmaczonka na cześć jubilata odczytał Jaromir Wroniszewski, a potem prezesa Bogdanowskiego zasypały kwiaty od radiowców i gości. Prezydent Grzymowicz wręczył prezesowi srebrny medal św. Jakuba, a później wzniesiono toast za zdrowie jubilata i odśpiewano mu prastarą polską pieśń „Sto lat". „Bez wierszówki" również dołącza się do życzeń. **(r)**

Przydatne adresy internetowe

- www.wirtualnemedia.pl – internetowy serwis poświęcony RTV, internetowi i prasie
- www.epr.pl – vortal PR i komunikacji marketingowej w sieci
- www.wim.ngo.pl – serwis organizacji pozarządowych Warmii i Mazur.

PRASA LOKALNA (11)

Intelektualna pustynia?

Obawiam się, że na Saharze jest więcej wody, niż lokalnych czasopism w naszym województwie. Piszę zaledwie jedenasty odcinek „Prasy lokalnej" (w każdym omawiam trzy tytuły), a już zaczyna mi brakować materiału.

Mam wprawdzie w zapasie kilka branżowych, stowarzyszeniowych lub zakładowych periodyków, czyli już całkiem niszowych, sublokalnych wydawnictw, ale to przecież namiastki tego, co nazywamy prasą. Coraz częściej przeglądam internet, ale i tu posucha.

Elbląg na czele

W gazetach internetowych przoduje Elbląg, bo ma trzy oraz portal organizacji pozarządowych. Jeden – www.portEL.pl już omawiałem, teraz przyszła pora na www.elblag24.pl, prowadzony przez świetnego felietonistę, red. Lecha Brywczyńskiego. Jego felietony z serii „Figo-fago, kawa Marago" pisane są z zębem, tylko czemu pojawiają się w dziale „Fotoreportaże", gdzie są też umieszczone wywiady? Pisane zresztą głównie przez naczelnego. Mam więc kłopot, jak ocenić tę gazetę, bo ciągle jest w przebudowie.

Przeważają w niej działy policyjne, zdjęć sporo, ale po co te przedruki z „Nowego Dnia"? Rozumiem, że jest to jakiś finansowy układ, ale odbiera to gazecie elbląski koloryt. Szczególnie zainteresował mnie dział „Strefa Żaków" (wszak Elbląg ma kilka wyższych uczelni), ale i tu się rozczarowałem. W rubryce „Freewolni" (cóż to za język!) są informacje harcerskie – i dobrze – natomiast w „Studentach" bryndza, trochę adresów uczelni. Po raz kolejny przekonuję się, że studencki ruch dziennikarski nie istnieje, choć uczelni i fakultetów od komunikowania coraz więcej, także w Olsztynie i Elblągu.

Rozczarował mnie też serwis regionalny naszego województwa www.wim.ngo.pl na portalu organizacji pozarządowych www.ngo.pl. Kilka suchych komunikatów, a organizacji ponoć setki. Trochę więcej jest w „Pozarządowcu", drukowanym dwumiesięczniku organizacji pozarządowych, wydawanym od dziewięciu lat przez Elbląskie Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Pozarządowych, ale jego wersja internetowa jest także uboga (wejście przez www.eswip.elblag.pl). Ostatnia aktualizacja pochodzi z ... czerwca br. A o drukowanym „Pozarządowcu" za miesiąc.

Poradnik dla katechetów

W wielu miejscowościach „cywilną" intelektualną niszę prasową wypełniają czasopisma kościelne, parafialne lub stowarzyszeniowe, drukowane przez oficynę „Posłańca Warmińskiego", która wyrasta na drugiego dużego wydawcę (nakładcę) prasy w województwie. Podkreślmy – wydawcę reprezentującego polskie interesy.

Jednym z takich pism jest kwartalnik „Katecheta na Warmii", skromny, ledwie ośmiostronicowy poradnik metodyczny dla nauczycieli religii, redagowany od 10 lat przez wydział nauki katolickiej Kurii Metropolitalnej Archidiecezji Warmińskiej. Redaktorzy z cenzusem (ale naczelnego w stopce nie wskazali), tematyka poważna. Informacje, felietony, eseje, publicystyka oświatowa, porady metodyczne (dodatek „Pomocnik Katechety"), ale i wiersze, fragmenty sztuk oraz gier i zabaw dla dzieci. Stały „Kram" z książkami, ogłoszenia wydziału oraz adresy internetowe „Warto zajrzeć". Łamanie poprawne, 2-3 szpaltowe, trochę ilustracji (przeważnie rysunków) czarno-białych, zresztą dodatkowy kolor pojawia się tylko na 1. i 8. stronie. Format A4, numer ISSN, nakład 700 egzemplarzy, ceny brak.

Nasza Parafia

Olsztyn jest szczególnie ubogi w czasopisma, dlatego z satysfakcją odnotowuję miesięcznik parafii św. Jakuba (na drugie mam Jakub!), wydawany – od 12 lat! – aktualnie pod redakcją ks. Mariusza Kubickiego. Pismo równie skromne, jak „Katecheta", choć więcej w nim fotograficznych ilustracji. Ale podobny format, podobne 2-3 szpaltowe łamanie. Artykuły głównie informacyjne, komentarze do świąt i uroczystości, eseje na temat ewangelii, sylwetki świętych patronów, notki historyczne, dział poświęcony młodzieży („Parafia Młodszych"). Są nawet reklamy. Format A4, 8 kolumn, nr ISSN, nakład ok. 800 egz. Ceny brak.

Jerzy J. Pantak

Jakiej prasy oczekują politycy?

Samoobrona chce karać dziennikarzy i redakcje. LPR zabrania żurnalistom wstępu do hotelu sejmowego. Pis i SLD są za uregulowaniem współpracy między parlamentarzystami a mediami.

Samoobrona

Jak podała „Rzeczpospolita online", posłowie Samoobrony zamierzają zaproponować wprowadzenie restrykcyjnych kar wobec dziennikarzy i ich redakcji. Potwierdził to Piotr Gadzinowski (SLD) z Sejmowej Komisji Kultury i Mediów: – Gazeta, która w ciągu roku przegra trzy procesy o zniesławienie, byłaby automatycznie zamykana.

Samoobrona regulacjami dotyczącymi mediów interesuje się coraz bardziej. W otoczeniu Leppera pojawił się niedawno kontrowersyjny prawnik i medioznawca prof. Bogdan Michalski z Uniwersytetu Warszawskiego. Jest on m.in. zwolennikiem „pewnych elementów cenzury". Kilka lat temu opracował wyjątkowo restrykcyjny projekt prawa prasowego, popierany wówczas przez PSL.

LPR

Roman Giertych chce wprowadzenia zakazu pracy dla dziennikarzy w hotelu sejmowym – poinformował portal www.onet.pl. Poseł stwierdził, że akredytacje obejmują Sejm, „a nie miejsca, które mają służyć odpoczynkowi".

Zdaniem Giertycha, chodzi o to, by „uczciwi dziennikarze nie byli dyskryminowani z powodu działań różnych chuliganów dziennikarskich". „Byłby zakaz robienia zdjęć, kamerowania" – powiedział Giertych. Pytany, czy zakazane byłoby także nagrywanie polityków, odpowiedział, że raczej nie. Jak wyjaśnił, dlatego że „nie można tego robić bez czyjejś woli".

Lider LPR poinformował, że wniosek o wprowadzenie takiego ograniczenia został postawiony podczas posiedzenia Konwentu Seniorów. Marek Jurek powiedział, że na Konwencie „była rozmowa, że trzeba uszanować spokój i prywatno-wypoczynkowy charakter domu poselskiego, gdzie po pracy ludzie mieszkają". Zapowiedział, że Kancelaria Sejmu będzie rozmawiać z redakcjami na temat zakresu sejmowej akredytacji (...).

Według Giertycha, „95 proc. dziennikarzy przestrzega reguł, które są wypracowane – nie robi zdjęć w Hawełce (sejmowej restauracji), nie przeszkadza w Nowym Domu Poselskim". Jak ocenił, „problem rzeczywiście się pojawił w związku z dwoma redakcjami tabloidów, które czekają tam, a później puszczają zdjęcia, kto co jadł na obiad".

PiS i SLD

Według szefa klubu PiS Przemysława Gosiewskiego, należy uregulować współpracę między parlamentarzystami a mediami. (...) Poseł zaznaczył, że opowiada się za jawnością życia publicznego, ale „nie może być tak, że nie można nawet przejść parę metrów, porozmawiać, by nie spotkać się z zarzutem, że nie chce się natychmiast odpowiedzieć na pytanie".

Według Izabeli Jarugi-Nowackiej (SLD), uregulowania dotyczące ograniczeń w dostępie dla dziennikarzy do określonych miejsc nie będą skuteczne. Przyznała, że każdy ma prawo do prywatności. Jednak „posłowie pełnią pewną misję publiczną" i powinni być do dyspozycji mediów. „Nie drogą zakazów, a drogą dialogu i kultury życia publicznego można pewne rzeczy osiągnąć" – podkreśliła posłanka.

Wyczytał: Kuba Jurecki

I znowu rok za nami

Styczeń

14 i 15-go – nasi przedstawiciele uczestniczyli w zjeździe delegatów SDP, którego celem było uchwalenie nowego statutu Stowarzyszenia, czterech nowych regulaminów oraz wybór nowych władz. Zarząd olsztyńskiego oddziału opracował uwagi do tych dokumentów.

18-go – comiesięczne spotkanie dziennikarzy, na które zaproszono za pośrednictwem mediów mieszkańców miasta, połączone z promocją książki kolegi Jana Dąbrowskiego „Miejsce na ziemi". Spotkanie odbyło się w rocznicę wkroczenia Rosjan do Olsztyna i innych miast Warmii i Mazur.

Luty

7-go – zarząd oddziału podjął uchwałę o przyjęciu dwóch nowych członków: Leszka Lika i Zbigniewa Rojka oraz wystąpił do Zarządu Głównego SDP o wystawienie legitymacji członkowskich.

18-go – członkowie naszego oddziału uczestniczyli w środowiskowym spotkaniu z wojewodą warmińsko-mazurskim, na którym kol. Elżbiecie Mierzyńskiej wręczony został Srebrny Krzyż Zasługi, przyznany na wniosek zarządu oddziału. Podczas spotkania ogłoszono wyniki konkursu i uhonorowano najlepszego dziennikarza roku 2004 – została nim kol. Tamara Jesionowska.

28-go – realizując uchwałę zarządu oddziału prezes Joanna Wańkowska-Sobiesiak wystąpiła do Prezydenta Olsztyna o przyznanie dorocznych nagród trzem członkom oddziału. Prezydent przyznał nagrody Elżbiecie Mierzyńskiej i Zbigniewowi Wytrążkowi.

W tym miesiącu zarząd oddziału także opracował i złożył ofertę w konkursie ogłoszonym przez Prezydenta Miasta Olsztyn „na realizację priorytetowych zadań publicznych w zakresie kultury". Oferta znalazła uznanie i nasz oddział otrzymał dotację.

Marzec

17-go – zarząd oddziału zorganizował spotkanie dziennikarzy z fotografikiem Ryszardem Czerwińskim, laureatem prestiżowych nagród. Spotkanie – połączone z prezentacją filmu – przyciągnęło wielu mieszkańców Olsztyna

24-go – na prośbę Zarządu Głównego prezes poinformowała media województwa o organizowanych w Częstochowie mistrzostwach Europy dziennikarzy w tenisie stołowym.

29-go - prezes wystąpiła z wnioskami o przyznanie odznaczeń państwowych Jerzemu Pantakowi i Zbigniewowi Wytrążkowi.. Tego samego dnia złożyła ofertę Radiu Olsztyn do wykorzystania na antenie radiowej reportaży zmarłego w marcu kolegi, Leszka Strycharskiego. Radio wyemitowało cykl audycji.

30-go – zarząd oddziału opracował i złożył ofertę w konkursie ogłoszonym przez Urząd Marszałkowski „na realizację zadań Samorządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego z zakresu kultury". Oferta dotyczyła wydania książki L. Strycharskiego. Została zaakceptowana.

31-go – SDP o/Olsztyn oraz Rada Organizacji Pozarządowych Miasta Olsztyn ogłosiły w olsztyńskiej prasie konkurs „Trzeci sektor w mediach".

Kwiecień

5-go – zarząd oddziału SDP oraz zarząd oddziału SDRP i marszałek województwa ogłosili konkurs dziennikarski „15 lat samorządu na Warmii i Mazurach".

15 i 16-go – prezes uczestniczyła w posiedzeniu Zarządu Głównego SDP w Kazimierzu. Tematem były m.in. fundusze oddziałów oraz przygotowanie regulaminów na walny zjazd.

21-go – comiesięczne spotkanie członków oddziału, na które zaproszono Jerzego Szmita – autora książki „Między wielką a małą ojczyzną".

Maj

23-go – prezes reprezentowała SDP na konferencji „Jak pozyskać opinię publiczną dla działań samorządu", zorganizowanej przez Uniwersytet Warmińsko-Mazurski.

Czerwiec

1-go – zarząd oddziału podjął uchwałę o zmniejszeniu składki członkowskiej dla bezrobotnych dziennikarzy

17-go – zarząd oddziału zorganizował doroczne ognisko dla dziennikarzy, połączone z wręczeniem przez prezydenta Olsztyna nagrody koledze Zbigniewowi Wytrążkowi w związku z 40-leciem jego pracy.

18-go – zarząd oddziału podjął uchwałę o przyjęciu nowego członka, Tomasza Szymaniaka (Radio Wa-Ma S.A.).

25-go – odbyła się druga tura walnego zjazdu SDP, w której uczestniczyli m.in. delegaci naszego oddziału. Na zjeździe przyjęto statut, którego autorem jest członek olsztyńskiego oddziału SDP, kolega Wojciech Serafiński z Mrągowa.

Lipiec – urlopy; **Sierpień**

29-go – zarząd oddziału podjął uchwałę o ufundowaniu trzech pucharów dla zwycięzców I Otwartych Mistrzostw Województwa Dziennikarzy.

Wrzesień

17-go – podczas tych mistrzostw ogłoszono wyniki konkursu SDP i SDRP oraz marszałka województwa „15 lat samorządu na Warmii i Mazurach". Laureatką została Elżbieta Krzyżanowska z redakcji „Gazety Gietrzwałdzkiej", członek naszego oddziału.

29-go – przedstawiciele zarządu oddziału uczestniczyli w benefisie „Gazety Gietrzwałdzkiej" (15 lat istnienia).

Październik

5-go – zarząd oddziału podjął uchwałę o przyjęciu w poczet członków Anny Kajaniec (wieloletniej naczelnej „Kuriera Lidzbarskiego") i wystąpił do Zarządu Głównego o wydanie legitymacji.

20-go – odbyło się kolejne comiesięczne spotkanie członków naszego oddziału. Tym razem prezentowane były wiersze Jana Dąbrowskiego, Krystyny Maciejewskiej i Zbigniewa Połoniewcza ze świeżo wydanego tomiku „Zaułki natchnione poezją".

Listopad

26-go – ogłoszono wyniki konkursu „Trzeci sektor w mediach". Laureatem został Jerzy Pantak z naszego oddziału. Drugą nagrodę otrzymał zgłoszony przez zarząd olsztyńskiego oddziału SDP zespół portalu internetowego www.olsztynonline.pl – „Sport w Olsztynie". Oddział reprezentowali ma tej uroczystości członkowie zarządu.

Grudzień

1-go – comiesięczne spotkanie członków oddziału i środowiska dziennikarskiego. Teraz – z laureatami konkursu „Trzeci sektor w mediach". Gościem był prezydent Olsztyna, który laureatom wręczył dyplomy i pamiątkowe upominki. Podczas spotkania prezentowano także książkę kolegi Tadeusza Prusińskiego „Jest teatr w Olsztynie".

Podsumowanie:

W mijającym roku zmarło dwóch naszych kolegów: Andrzej Śleszyński i Leszek Strycharski. Przyjęto czterech nowych członków.

Olsztyński oddział SDP przez cały rok wydawał biuletyn „Bez wierszówki" (miesięcznik). Ponadto, dzięki rodzinie Leszka Strycharskiego oraz wsparciu senatora Janusza Lorenza, Radia Olsztyn oraz dotacji samorządu województwa zarząd oddziału wydał w połowie grudnia br. książkę z reportażami Leszka Strycharskiego. Udało się również pozyskać dotację od Prezydenta Olsztyna. Prezydent przyznał też dwie nagrody pieniężne członkom oddziału. W organizowanych przez oddział spotkaniach dziennikarzy (nagłaśnianych w mediach) uczestniczyli również mieszkańcy Olsztyna. **Opr. JWS**

Limeryki dziennikarskie

Andrzej Zb. Brzozowski

Medialna grypa

Trwa powyborcza ptasia grypa,
Lecz o szczepionkę nikt nie pyta.
Bo dziennikarze,
To nie lekarze.
Grypa napędza czytelnika.

Co łaska

Prezydent czasem jest łaskawy,
Ma serce zamiast twardej lawy.
Gdy chce skorzystać z prawa łaski,
Nie zawsze wtedy ma oklaski.
Czy ktoś go za to ułaskawi?

UWAGA

Kolejną część opowieści Lecha Brywczyńskiego pt. „Figo-fago, czyli hobby idealistów" – o losach „Kuriera Elbląskiego" – opublikujemy w następnym numerze „Bez wierszówki".

Jak to robią Niemcy

Spędziłem w Hamburgu bite dwa miesiące. Byłem tam wystarczająco długo, by dokładnie się przyjrzeć, jak funkcjonuje niemiecki rynek prasowy i jak pracują nasi tamtejsi koledzy po fachu.

Co najbardziej różni gazety niemieckie od polskich? Otóż przede wszystkim – rynek prasowy. W Niemczech jest on zupełnie inny niż rynek polski.

„Bild" über alles

W skali ogólnokrajowej najlepiej się sprzedaje oczywiście „Bild" – rozchodzi się grubo ponad trzy miliony egzemplarzy tego tabloidu. Jest tam gazetą numer jeden, czy to się niemieckim inteligentom podoba, czy też nie (raczej się nie podoba).

Różnica w porównaniu z Polską jest olbrzymia, bo wprawdzie na naszym rynku pod względem sprzedaży też dominuje tabloid „Fakt" (wydawany podobnie jak „Bild" przez Axel Springer Verlag), ale jego przewaga nad „Gazetą Wyborczą" jest minimalna, podczas gdy w Niemczech „Bild" nakładem bije wszystkich na głowę. W „Bildzie" jest też – proporcjonalnie – dużo więcej reklam niż w „Fakcie".

Kosztujący zaledwie 45 eurocentów „Bild" jest dwu-, a nawet trzykrotnie tańszy od poważnych dzienników. Poważna niemiecka prasa czerpie zyski ze stosunkowo wysokiej ceny oraz z faktu, że ma poważniejszych, płacących większe pieniądze, reklamodawców.

Tradycja prenumerowania

Zasadnicza różnica między rynkiem polskim a niemieckim jest jednak banalna: zamożni i przyzwyczajeni do czytelniczej tradycji Niemcy czytają po prostu dużo więcej gazet. Mój znajomy z Offenburga prenumeruje gazetę lokalną oraz – jako osobnik o sympatiach, nazwijmy to, postępowych – „Süddeutsche Zeitung". Niemców, którzy prenumerują dwa tytuły, jest mnóstwo (tyle że zamiast po „SZ" częściej sięgają po „Bild").

W Niemczech prenumerowanie prasy jest zresztą niebywale popularne. Niektóre tytuły w ten sposób sprzedają 70, a nawet 80 proc. nakładu W Polsce można o tym tylko pomarzyć.

Ćwierć miliona „HA"

„Hamburger Abendblatt" to duża, poważna gazeta lokalna, wydawana przez Axel Springer Verlag. Ma format „Rzeczpospolitej" i średnią dzienną sprzedaż ok. 250 tys. egz. Najbardziej prestiżowe jest wydanie sobotnio-niedzielne, o objętości około stu stron.

„Gazeta poważna" oznacza z grubsza tyle, że „HA" jest lokalnym odpowiednikiem poważnych gazet ogólnoniemieckich, takich jak wspomniana „SZ", „Frankfurter Allgemeine Zeitung" czy „Frankfurter Rundschau". Byłem w Niemczech akurat w czasie tworzenia się tamtejszej koalicji rządowej. Ten temat praktycznie nie schodził z pierwszej strony „HA". To gazeta wszechstronna i opiniotwórcza. Wszechstronna, bo poświęca mnóstwo miejsca zarówno polityce ogólnoniemieckiej, lokalnej, jak i zagranicznej. Ale też ma osobne „grzbiety" o nauce, zdrowiu, kulturze i mediach elektronicznych, sporcie. Silny jest też dział reportażu. W gazecie są publikowane obszerne poważne eseje na „tematy różne" – rzecz w polskiej prasie lokalnej całkiem już zanikająca.

Niemieckie gazety są z reguły konserwatywne: duży format, „tradycyjne" tytuły (bliższe raczej polskim nadtytułom – typowo informacyjne, bez śladu zwiewnej abstrakcji czy gry słów), raczej powściągliwy layout. Z polskiego punktu widzenia aż się prosi podsumować: niemieckie gazety są nudne. Ale to nieprawda. Konserwatywne nie znaczy nudne.

Żadnego pośpiechu

Byłem pod wielkim wrażeniem wyśmienitego warsztatu dziennikarzy „HA" (inna sprawa, że pracując w świetnych warunkach za świetne pieniądze „łaski nie robią"). Niemal każdy tekst to opowieść. To frapująca narracja, bogactwo zwrotów, dbałość o styl i poprawność językową. Nie wspominając o ścisłym przestrzeganiu banalnych dziennikarskich zasad, o których w tym – adresowanym do olsztyńskiego środowiska dziennikarskiego – tekście wspominać nie muszę (choć czy na pewno?).

Wreszcie rzecz szalenie istotna – przynajmniej z mojego, tj. człowieka zarabiającego na życie redagowaniem gazety, punktu widzenia. Otóż przez dwa miesiące nie zauważyłem w „Hamburger Abendblatt" choćby śladu nerwów. Żadnego pośpiechu, paniki. A przecież to gazeta codzienna, zamykająca wydanie niekiedy około północy!

Multitext to jest to

Niemcy, jak to Niemcy, wszystko mają dokładnie zaplanowane. W „HA" korzysta się z komputerowego programu Multitext, który – mówiąc w skrócie – zmusza dziennikarza do napisania dokładnie 68 wierszy tekstu, jeśli tyle właśnie zaplanowano.

Przekonałem się o tym sam, kiedy – poproszony o 85 wierszy komentarza do sytuacji politycznej w Polsce – napisałem wierszy 90. Po chwili odezwał się w słuchawce miły głos pani z działu politycznego. „Zaszło chyba jakieś nieporozumienie. Ja prosiłam o 85 wierszy, a pan przysłał 90".

Potem już nigdy nie pomyliłem się choćby o jeden wiersz.

Paweł Jarząbek
„Gazeta Olsztyńska"

Jurek laureat

Znam go prawie 33 lat, tj. od chwili, gdy zawodowo zaczął się zajmować dziennikarstwem. Ale nigdy nie widziałem go tak stremowanego, jak podczas wręczania nagród w konkursie „Trzeci sektor w mediach", któremu patronował prezydent Olsztyna.

Jurek Pantak był jednym z pierwszych redaktorów olsztyńskich pism studenckich „Radość Kortowa" i „Dylematy" oraz biuletynów Studenckiej Agencji Fotograficzno-Informacyjnej „Jamnik", którą zresztą stworzył w 1967 roku. Pod koniec lat 60. szefował też Radiu Kortowo.

Po skończeniu rybactwa i ochrony wód Jurek trochę pracował w pegeerze, a później trafił do „Gazety Olsztyńskiej", zaś pod koniec lat 80. kierował tygodnikiem „Nasza Wieś". Następny okres spędzał w „Dzienniku Północy", „Głosie – gazecie mieszkańców Warmii i Mazur", „Dzienniku Pojezierza", w „Naszym Regionie", „Tygodniku Warmińskim" i „Tygodniku Pojezierza". Należy do grona współzałożycieli „Nowego Życia Olsztyna" – jest w nim sekretarzem redakcji, korektorem, czasami zastępcą redaktora naczelnego.

Ale najważniejsze dla niego jest pisanie o ludziach i ich sprawach. Bardzo dokładny i dociekliwy w tym, co robi. Nie ma spraw ani problemów, których by przed napisaniem artykułu dokładnie nie poznał. Jego pasją są sprawy społeczne. Przygląda się również pracom samorządów i urzędom administracji państwowej.

Uwielbia tematy związane z działalnością organizacji pozarządowych. Baa... – należy do kilku! Pamiętam z dawnych czasów, że Jurek odwiedził prawie wszystkie większe miejsca wypoczynku i obozy, organizowane przez związki młodzieżowe. Wychwytywał wszystkie nieprawidłowości, a jak trzeba było, to również chwalił. Bali się go wtedy, a zarazem szanowali i cenili.

Nagroda przyznana mu w konkursie olsztyńskiej Rady Organizacji Pozarządowych i Prezydenta Olsztyna, to jedno z największych wyróżnień za jego dziennikarski trud, jakie otrzymał w ostatnich latach (jest m.in. posiadaczem odznaki „Zasłużony Działacz Kultury").

Jacek Panas

Zabełtać błękit w głowie

Bezkrytyczność dziennikarzy wobec wypowiedzi przedstawicieli władz i przeróżnych instytucji zdumiewa. Wszystko przyjmują za jedyną i oczywistą prawdę, po czym przelewają na papier. Nie sprawdzą, na ile jest to prawdą, a na ile przejawem bardzo mglistego pojęcia informatora o obowiązujących przepisach, czy też przysłowiowymi, pobożnymi życzeniami.

Oto jedna z dwóch olsztyńskich gazet przez kilka numerów ciągnie wątek zabytkowej tablicy sprzed wojny, odsłoniętej na elewacji olsztyneckiego zamku. „Jest to tablica z nazwiskami słuchaczy olsztyneckiego seminarium, którzy zginęli w czasie pierwszej wojny światowej. Uznaliśmy, że tablica ta powinna zostać zakonserwowana i pozostawiona. Jako element równoważący umieścimy na zamku drugą tablicę, która będzie poświęcona późniejszej historii szkoły i jej patrona" – cytuje dziennikarz wypowiedź przedstawiciela zarządu powiatu.

A prawda jest taka, że zarząd powiatu może podjąć decyzję o postawieniu pomnika, zawieszeniu tablicy itp., przyjmując stosowną uchwałę. Przy czym musi zasięgnąć opinii Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie, bo tak nakazują przepisy. Natomiast w przypadku obiektu zabytkowego (a z takim mamy tu do czynienia) nie może decydować bez zgody wojewódzkiego konserwatora zabytków. Póki co, takiej zgody nie ma i żaden mądry konserwator nie pozwoli na mnożenie tablic na zabytkowej elewacji.

Dalej dziennikarz cytuje kolejną wypowiedź, z której wynika, że zarząd powiatu uznał za stosowne dodać kolejną, małą tabliczkę, która tłumaczyłaby tekst niemiecki i genezę powstania tablicy przedwojennej.

Prawda jest taka, że to nie zarząd powiatu, ale Wojewódzki Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (odpowiednik Rady w terenie) zaopiniował pozytywnie projekt wyeksponowania odsłoniętej tablicy, pod warunkiem umieszczenia niewielkiej tabliczki z polskim napisem.

Ostateczna opinia należy jednak do wspomnianej Rady i nie zawsze pokrywa się ze wstępną opinią wyrażoną przez Komitet. Co będzie jeśli okaże się ona negatywna? Czy znowu – tak jak w wypadku pomnika w Nakomiadach – zostanie zlekceważona?

Dotychczas właśnie pozytywna opinia Rady była warunkiem upamiętniania różnych zdarzeń historycznych. Ustawodawca ani słowem nie wspomina o obowiązku konsultacji społecznych, czyli referendum, którym zasłania się wójt Kętrzyna, odpowiedzialny za sprawę pomnika w Nakomiadach. Czy w dyskusji publicznej na temat tego pomnika w drugiej z naszych gazet właśnie tego elementu nie powinna wypunktować redakcja? Bo po co powoływane są przez Sejm takie instytucje, jak Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, skoro możemy nie przejmować się ich opiniami? Czy tak ma wyglądać państwo prawa, które usilnie budujemy?

Rolą dziennikarzy jest opisywać nie tylko odczucia mieszkańców, ale też to, jaka władza i kiedy rozmija się z prawem – czy to bezpośrednio, czy też szukając na siłę jakiś luk prawnych.

Joanna Tytus

Kabaret to czy dziennikarstwo?

Ostatnio „Fakt" i „Super Express" prześcigają się w dziennikarskich prowokacjach. Jaki jest ich głębszy sens?

Najpierw „Fakt" wysłał dziennikarza do Urzędu Miasta w Ostródzie jako ministra nieistniejącego resortu wraz z obstawą. Tytułem „Rewizor, czyli głupota władzy" opatrzono w weekendowym wydaniu tej gazety (19-20 listopada) niewybredny tekst, wzbogacając go kilkunastoma fotografiami. Miały one pokazać, że wiceburmistrz Ostródy – że zacytuję - *drżąc jak osika strzelał obcasami przed szefem Ministerstwa Spraw Administracyjnych.*

Konkurencyjny tabloid (tj. „Super Express") oczywiście nie mógł pozostać w tyle i trzy dni później „wpuścił w maliny" posłankę Beger, której wmówiono, że spotyka się z przedstawicielem Platformy Obywatelskiej. Relację z tej prowokacji, zatytułowaną „Tajne rozmowy Beger z PO", opatrzono numerem 1, co pozwala przypuszczać, że będzie ich więcej.

Nie jestem za prowokacją, która ma kogoś ośmieszyć, uwłaczać jego godności. Prowokacja dla śmiechu nie ma żadnego sensu. Ta „superekspresowa" wykazała, jak dumnie doniósł autor relacji, że Samoobrona jest w stanie związać się ze swoim politycznym wrogiem oraz, że w partii tej cynizm wiąże się z dramatycznym brakiem rozsądku.

No i co z tego? Akurat to nie pierwsza i nie ostatnia partia, która wiąże się ze swoim wrogiem. Pamiętamy karkołomne alianse polityczne PSL. O cynizmie Samoobrony większość obywateli wie od dawna. Tekstem tym jedynie dokuczono posłance, robiąc z niej naiwną i łatwowierną osobę.

Podobnie oceniam prowokację „Faktu" wobec wiceburmistrza Ostródy, która raptem pokazała, że Olgierd Dąbrowski prostodusznie uwierzył w przyjazd ministerialnych gości z Warszawy. No, wprost naiwny prowincjusz, który dał się nabrać i bił pokłony, jak relacjonowali dumni dziennikarze.

Jaki jest głębszy sens tej prowokacji? Żaden. Pozwala natomiast przypuszczać, że ktoś ma porachunki z Olgierdem Dąbrowskim, który zajmując się przez wiele lat dziennikarstwem, nie owijał słów w bawełnę i mógł dokuczyć wielu osobom z ówczesnego świecznika.

Inaczej oceniam prowokację, która ma głębsze znaczenie, która ujawnia korupcję, sprzedaż alkoholu nieletnim, handel narkotykami, itp. Jeśli policja nie daje sobie z tym rady, albo co gorsza – nie widzi tego, co widzą wszyscy, to wtedy prowokujący dziennikarz może odegrać faktycznie pozytywną, ważną społecznie rolę.

Nasi koledzy z tabloidów na co dzień urządzają kawały dawniej dopuszczalne tylko na prima aprilis, mieszając kabaret z rzetelnym dziennikarstwem. Pewnie dlatego, że to po prostu łatwiejsze.

JWS

Z „Gazety Olsztyńskiej"

Najbardziej ekscytującym wydarzeniem ostatnich tygodni w „Gazecie Olsztyńskiej" był ślub redakcyjnej pary oraz prezesowa obietnica podwyżki płac.

Ślub wzięli Ewa Sierocińska i Radek Paździorko. Oboje pracują w dziale wydarzeń biurko w biurko, ale ich połączenie się węzłem małżeńskim było dla większości dużym zaskoczeniem. Niektórzy dowiedzieli się o tym z „Gazety", gdy zobaczyli w niej zdjęcie z ich ślubu.

Jest to pierwsze od dłuższego czasu małżeństwo redakcyjne. Jedynie najstarsi górale, tj. nieliczni już starsi koledzy wspominają o dwóch takich przypadkach: Małgorzaty i Ryszarda Tyrolskich oraz Ewy i Adama Bartnikowskich.

Stała się też rzecz niebywała – prezes wydawnictwa obiecał niedawno podwyżki, średnio po 5 proc. Nie wszyscy je dostaną, szczęśliwcy więc tym samym – nieco więcej. Firma może sobie na to pozwolić po kilku latach, ponieważ osiągnęła bardzo dobre wyniki, głównie dzięki reklamom i ogłoszeniom. Z pewnością niemały wpływ na zysk miała kampania wyborcza, szczególnie do Sejmu. Dziennikarze i pracownicy „Edytora" mają więc „nadzieję graniczącą z pewnością", że firma osiągnie zakładany wynik finansowy, a oni otrzymają premię roczną na Boże Narodzenie. Czego wszystkim życzymy.

XXL

Studenci szlifują warsztat

Już ponad rok studenci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego wydają swój miesięcznik – „Gazetę Studencką".

– Uczelnia ma potencjał w postaci studentów – twierdzi Lech Kryszałowicz, redaktor naczelny Gazety. I te słowa są odpowiedzią na pytanie, dlaczego Gazeta powstała. Nie było wcześniej takiego wydawnictwa na uniwersytecie, które ukazywałoby myślenie studentów i przy okazji było miejscem debiutu czy szlifowania fachu dziennikarskiego. Bowiem „Gazetę" tworzą sami żacy.

– Od początku do końca to nasz głos – mówi Joanna Potorska, pisząca do miesięcznika. – Szata graficzna, każde słowo, rysunek, zdjęcie są do cna studenckie, bo gazeta ma taki profil. Obcych nie wpuszczamy. Obcy mogą nas tylko czytać – uśmiecha się Joanna.

Próby i błędy

Gazeta – mimo iż studencka – swoją tematyką wychodzi poza mury uniwersytetu. – Poruszamy treści typowo studenckie, ale nie są nam obce też społeczne i kulturalne. Drukujemy także wiersze – mówi Lech Kryszałowicz – Nie ma takiej drugiej gazety w Olsztynie. Oczywiście zdarzają się błędy czy pomyłki, ale z numeru na numer staramy się być coraz lepsi. Oczywiście na błędach najlepiej się uczyć, więc ta gazeta to dobra szkoła.

Nauka nie pójdzie w las

Pisanie do miesięcznika to możliwość odbycia praktyk zawodowych, obligatoryjnych dla studentów dziennikarstwa. Ale przede wszystkim to początek prawdziwego pisania do gazety, chociaż nie za pieniądze. – To tutaj drukujemy pierwsze teksty, tutaj mamy pierwszy poważny kontakt z pracą w mediach – twierdzi pisząca do gazety Karolina Borsa. – I przede wszystkim to praktyka, jakiej na studiach niewiele. Łatwiej nam później będzie znaleźć pracę, gdy wyjdziemy z uczelni z doświadczeniem.

Blisko i daleko

Od niedawna olsztyńska „Gazeta Studencka" współpracuje z „Wiadomościami Uniwersytetu Jagiellońskiego" („WUJ"). Redakcje wymieniają się artykułami i drukują je na swoich łamach. – Gazeta wypływa na wielkie wody – mówi Joanna Potorska. – To dobrze brzmi, że nasze teksty można czytać w Krakowie, ale poza dobrym samopoczuciem, nic nam to nie daje. Tyle tylko, że możemy poznać życie Jagiellonki, do której niestety nam daleko.

Nic dodać, nic ująć

„Gazeta" trafia w gust studentów, ale i nie tylko. Czytają ją chętnie również mieszkańcy Olsztyna. – Jest znacznie ciekawsza od „Wiadomości Uniwersyteckich", które stawiają na informacje stricte naukowe. Studenci wnoszą wiele życia i humoru w uniwersyteckie wydawnictwa. I nie mam na myśli kolorowego papieru – twierdzi Ewelina Grygiel.

Wniosek stąd, że uczelnia ma rzeczywiście dobry potencjał – ten typowo akademicki, ale i ten z innej półki – akademikowy.

Ada Romanowska
cricot@wp.pl

Olsztyn stolicą i basta

Pełnowymiarowa sala z widownią na 200 miejsc, do tego 25-metrowy basen. Tak w niedalekiej przyszłości ma wyglądać sportowe zaplecze olsztyńskiej „dziesiątki".

Nareszcie, bo do tej pory dzieciaki z SP 10 na lekcjach wuefu ćwiczą w „kurniku", niewielkiej salce na ostatnim piętrze szkoły. Nowy obiekt ma kosztować ponad osiem milionów złotych i będzie pierwszym tego typu w Olsztynie. Mieście, które na brak jezior nie może narzekać, ma za to problemy z miejscem na naukę pływania najmłodszych.

Nie tak dawno pisałem, że olsztyńskim radnym „zabrakło troski i determinacji w zabiegach o powstanie hali sportowej przy Szkole Podstawowej nr10". Wykpiwałem także pomysł budowy hali z basenem, a „dwa w jednym" nazwałem „utopią i urojeniem".

Dziś posypuję głowę popiołem, bo stał się cud, a prezydent Olsztyna już myśli o kolejnym basenie, tym razem na Zatorzu, dzielnicy najbardziej ubogiej w sportową infrastrukturę. Trzymam kciuki. Chcę wierzyć, że to zapowiedź wolnego, acz systematycznego zmieniania szkolnego krajobrazu.

I dobrze, gdy tego typu deklaracje padają pod koniec roku. Przyjmuję je za bożonarodzeniowe życzenia i nie wyobrażam sobie, by nie zostały dotrzymane. Wybory samorządowe tuż, tuż.

Z przedsezonowych deklaracji przyjdzie się także rozliczyć siatkarzom PZU AZS. Trochę wcześniej niż samorządowcom, ale skutek może być podobny – odejście sponsora, rewolucja w klubie, pożegnanie z trenerem, rejterada większości zawodników, szczególnie tych lepszych.

Katastroficzną wizję miałem w trakcie oglądania gry siatkarzy PZU AZS. W pierwszy weekend grudnia występowali przeciwko Resovii Rzeszów. Być może w minorowy nastrój wprawiły mnie pustawe trybuny, ale już nie po raz pierwszy się przekonuję, że z marketingiem sportowym w kortowskim klubie jest trochę na bakier. Szczególnie przy sprzedaży marki, jaką niewątpliwie są siatkarze. Nawet po niższych kosztach, ale z myślą o pełnych trybunach i żywiołowym dopingu kibiców. Naszym asom jest on potrzebny. Na przebudzenie, bo to, co zaprezentowali przeciwko Resovii Rzeszów było poniżej poziomu przyzwoitości.

Od kilkudziesięciu lat towarzyszę olsztyńskiej siatkówce, jestem jej wiernym kibicem, cieszyłem się z sukcesów, przeżywałem porażki, nawet w II lidze nie opuściłem „swojego" zespołu. Tym razem poczułem się zlekceważony, potraktowany jak osobnik gorszej kategorii, przed którym nie warto się wysilać. To boli. Szczególnie, gdy taki afront spotyka ze strony zawodowców, którzy swoją pracę – obojętnie w jakiej sytuacji – muszą wykonywać rzetelnie i z pełnym zaangażowaniem. Próbował momentami to czynić Paweł Papke i chwała mu za to.

Szkoda, że za jego przykładem nie poszli inni, bo mielibyśmy chociaż widowisko, pokazujące perfekcję w wyszkoleniu. A tak z parkietu wiało nudą i nic dziwnego, że dziennikarze sportowi zastanawiali się – patrząc na statystyki – czy to my wygraliśmy, czy to rzeszowianie popełnili tak dużo błędów. Nie było się z czego cieszyć. No, może z trzech punktów. Tylko nie wiem, czy jest to powód do dumy, bo „łaska pańska na pstrym koniu jeździ".

Tomasz Szlendek, socjolog z uniwersytetu w Toruniu, pisząc w listopadowym „Newsweeku" (13.XI) „O naszej dumie plemiennej" przestrzegał swoich współplemieńców, że poszukiwaczami powodów do dumy z własnego kraju i narodu kieruje wewnętrzna potrzeba utożsamiania się z czymś lub kimś. „Niezaspokojony głód narodowej dumy i chęć pomalowania twarzy w plemienne barwy skłaniają do entuzjazmowania się byle czym i błyskawicznego przerzucania się na inny obiekt uwielbienia. Tak jest, młodzieńcza duma z Polski i polskości na pstrym koniu jeździ. (...) Duma młodych Polaków chce się żywić teraźniejszymi osiągnięciami, których mamy jak na lekarstwo".

Pamiętajcie o tym kochani siatkarze. Przez długie dziesięciolecia przywykliśmy do myśli, że właśnie u nas jest najlepsza siatkówka, a Olsztyn jest jej stolicą i basta. Nie dopuszczamy do siebie sytuacji, żeby miało być inaczej. Niech tak zostanie.

Wacław Ostoja

Alic. 6/0 + 1/0
2005